



Numer 4/1-2014r.

nieregularnik lokalny

Noworoczna sonda uliczna

Nadejście nowego roku zawsze przynosi ze sobą podsumowania i plany. Większość osób uważa, że to właśnie początek roku jest odpowiednim momentem, aby wprowadzić zmiany do swojego życia. W połowie miesiąca udało mi się przeprowadzić drugą anonimową sondę uliczną, w której wzięli udział mieszkańcy Wlenia. Zdołałam porozmawiać z siedemnastoma osobami, które chętnie odpowiadały na moje pytanie dotyczące postanowień noworocznych. Oto wyniki:

* Jak można się domyślić - pięć osób postanawia rzucić palenie, w tym trzech starszych panów, jedna kobieta i młody mężczyzna.

* Pewna para w średnim wieku chce wyjechać w podróż za granicę, bo jak powiedzieli, marzą o tym od dawna.

* Dwoje młodych respondentów chce zmienić pracę, aby mieć możliwość zaoszczędzenia pieniędzy na większe mieszkanie.

* Dwie uczennice i jeden uczeń w wieku gimnazjalnym chcą poprawić swoje wyniki w nauce.

* Jedna młoda dziewczyna postanowiła, że będzie utrzymywać w swoim pokoju porządek przez cały rok.

* Dwoje małych dzieci w wieku przedszkolnym nie chce już biegać po kałużach i robić problemów swojej mamie, a przynajmniej nie tak często jak dotychczas.

* Jeden młody ankietowany odpowiedział, że marzy o przeprowadzce do większego miasta.

* Spytana kobieta przyrzekła sobie, że poświęci swoim dzieciom więcej czasu niż do tej pory.

Jak widać, jedni mają dość typowe postanowienia, inni zaś - bardzo osobiste. Jednak każda zmiana - ta mniejsza i ta większa, ma duże znaczenie w naszym życiu i zostawia w nas ślad. Powinniśmy starać się spełnić swoje postanowienia, bo może to nam wyjść jedynie na dobre. A jeśli się nie uda, to za rok warto próbować dalej.

Aleksandra Anna Pawłowska

TO BĘDZIE DOBRY ROK

Drodzy Czytelnicy!

Za nami pierwszy miesiąc nowego roku. Nawet jeśli głośno ich nie wypowiadamy, to i tak pewnie gdzieś na dnie podświadomości myślimy o postanowieniach, które chcemy zrealizować w 2014 r. Jakie są noworoczne plany wlenian i dlaczego ludzie na całym świecie mają problem z konsekwentnym wprowadzaniem ich w życie, dowiemy się ze styczniowych artykułów Kuriera, a cennych odpowiedzi, jak wytrwać w realizacji postanowień, udzieli nam psycholog. W tym numerze podpowiadamy też jak dbać o zdrowie, na jakie koncerty i spektakle warto się wybrać. Poruszymy też niełatwą kwestię osamotnienia w społeczeństwie osób niepełnosprawnych. Wraz z naszym ekonomistą zastanowimy się czy pieniądź naprawdę rządzi światem? Dowiemy się o wydarzeniach, które niedawno miały miejsce w naszym środowisku i pochwalimy się sukcesami. Pod przewodnictwem dociekliwych historyków, odkryjemy przed Państwem kolejny stopień wtajemniczenia w dzieje Wlenia - dowiemy się, jak wlenianie walczyli z napastnikami i żywiołami. Nasi redaktorzy podzielą się z Państwem swoimi pasjami. Jak co miesiąc, Kurier ubogacają zdjęcia naszego fotografa i grafiki artysty. Będzie coś dla ducha - kącik poetycki, debiuty literackie w odcinkach (powieść fantastyczna i opowiadanie dla dzieci) i coś dla ciała - tym razem nasz kucharz-detektyw zaprosi Państwa na sernik swojej babci. Ernest zabierze nas w krainę klocków lego.

Nowy rok to oczywiście zmiany. Wszyscy się ich boimy, zwłaszcza, że nie zawsze zależą od nas. A przecież wiele z nich jest nam potrzebnych do rozwoju, więc jeśli popatrzymy na nie pod odpowiednim kątem - stają się po prostu wyzwaniem na naszej drodze. Nasz Kurier też się zmienia, dorastamy. Styczniowy numer wykonaliśmy zupełnie samodzielnie, od początku do końca. Dokładamy wszelkich starań, żeby nasi Czytelnicy z chęcią przyjmowali kolejne wydania nieregularnika i mogli go współtworzyć, do czego gorąco zachęcam.

Redaktor naczelna
Justyna Bar

W numerze:

Termoizolacja OKSiT Str. 2



Uwaga!
KONKURS!
na postanowienia
noworoczne - str. 7

Kalendarium
800-lecia Wlenia



str. 12



str. 2

ŻACLÉRSKO OČIMA UMĚLCŮ

Wystawa wybitnych dzieł i fotografii Żacléřskich artystów umiêłców, uczestników projektu „Spojrzcie na Wleń”, który jest współfinansowany z przebiegiem ERDF przez Fundację Europejskiego Głównego.
Slawności zahájení dne 7. 3. 2014 v 16.00 h.
Vystava potrvá do 25. 4. 14.

Wędrowki historyczne Henryka Ogonowskiego
str. 4

Prawo do
miłości
Renata Galik
str. 6

PROJEKT SPOŁECZNY
zatrzyma(MY) Wleń!
Aktywacja!
str. 3

W imieniu Zespołu Redakcyjnego oraz Czytelników
dziękujemy panu Krzysztofowi Bieleckiemu.
Dzięki wsparciu Redakcji zapasem papieru
mogliśmy wydrukować m. in. ten numer Kuriera.
Jeszcze raz dziękujemy!!! Redakcja

MODERNIZACJA OKSiT WE WLENIU 2013 DOFINANSOWANA ZE ŚRODKÓW MKiDN

Rok 2013 upłynął pod znakiem wielu nowych doświadczeń i zmian, które możliwe były dzięki naszemu zaangażowaniu, ale również środkom zewnętrznym pozyskanym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. O Inicjatywach Lokalnych- programie NCK Dom Kultury + pisaliśmy wiele. Dziś przedstawiamy efekty realizacji projektu: remont, modernizacja i zakup wyposażenia do OKSiT we Wleniu, w ramach którego wykonano termoizolację budynku domu kultury, wykonano podjazd dla niepełnosprawnych, zmodernizowano system wentylacyjny (system rekuperacji) oraz zakupiono zestaw stołów i krzeseł do sali widowiskowej. Oba projekty wzajemnie się uzupełniają- zaangażowanie twórcze wspieramy standardami dotyczącymi infrastruktury. Na realizację obu projektów aplikowaliśmy do programów MKiDN. To był trudny czas pod względem organizacyjnym dla pracowników ośrodka kultury, uczestników kultury korzystających z pomieszczeń, sal spotkań i działań oraz dla czytelników biblioteki. Remont domu kultury zbiegł się również w czasie z realizacją sześciu projektów w ramach programu NCK Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne. Mimo wielu niedogodności i problemów, wszyscy znośliśmy to dzielnie, mając na uwadze, jak bardzo pozytywnie zmienia się wizerunek i jakość pracy domu

kultury. Na ten remont czekaliśmy przez wiele, wiele lat, kiedy to uczucie wstydu i zażenowania z powodu jego stanu mieszały się z bezsilnością i niemocą. Złożony wniosek do MKiDN okazał się naszą szansą. Nigdy nie byłoby nas stać na taką inwestycję bez wsparcia finansowego MKiDN, przy i tak znaczącym wkładzie środków własnych. Nie możemy się nacieszyć, nadziwić zmianom i za każdym razem, kiedy stajemy przed budynkiem, oczy cieszy jego nowy wygląd! Jeszcze sporo pracy przed nami- czeka nas wielkie sprzątnięcie i porządkowanie wewnątrz budynku, ale staniemy do tego zadania pełni nadziei, że marzenia i wizje poparte wysiłkiem i determinacją przynoszą efekty.

Jeszcze raz dziękujemy wszystkim, którzy nam pomogli w procesie odnowy i modernizacji domu kultury. Dziękujemy Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego za wsparcie finansowe projektu w ramach programu Infrastruktura kultury, priorytet Infrastruktura domów kultury 2013. Proces zmian wizerunku naszego domu kultury jest znaczący i spektakularny. Wszystkim, którzy przyczynili się do zaistnienia obecnego stanu domu kultury i wzmacniali nas w procesie zmian gorąco dziękujemy!

Anna Komsta

Dyrektor OKSiT we Wleniu

22 RAZ NA RATUNEK POTRZEBUJĄCYM. PODSUMOWANIE PRACY SZTABU WOŚP 2014



foto. Przemysław Zatylny

Pieniądze z kwesty ulicznej 22. Finału WOŚP policzone. We Wleniu wolontariuszki zebrały 1444, 74 zł. Dziękujemy za wsparcie mieszkańcom Wlenia! Dziękujemy również wolontariuszkom, które mimo niesprzyjającej pogody, dzielnie kwestowały na ulicach naszego miasteczka. Za poczucie bezpieczeństwa dziękujemy straży miejskiej i policji we Wleniu.

A kwestowały: Paulina Jaśkiewicz, Wiktoria Śpiewak, Estera Waga, Joanna Matczak, Dominika Jucha, Klaudia Stawska, Sandra Spyryka, Karolina Kruszewska, Aleksandra Goryczka, Izabela Kuśnierzewska, Oliwia Kołodziejewska, Magdalena Hajduk



fot. OKSiT Wleń

Prace polskich uczestników pleneru artystycznego wyruszają do Zaclerza

Po sierpniowym plenerze artystycznym w Zaclerzu uczestnicy dokończyli swoje prace we własnych pracowniach. Przypomnijmy- ze strony powiatu lwóweckiego wzięło udział 7 artystów w większości amatorów z Polski - i 7 artystów z Czech. Daniel Mach z Muzeum Miejskiego w Zaclerzu odebrał prace zgromadzone w Galerii im. Michała Fludra OKSiT we Wleniu. Wernisaż wystawy, otwierający „wędrującą” galerię poplenerową odbędzie się w Zaclerzu w marcu. Ze strony polskiej w plenerze wzięli udział: Władysław Gałczyński- olej, Marzena Saliś - pastele, Mikołaj Hartel- ołówki, Jolanta Andrejków - pastele, Andrzej Górecki - olej, Jacek Knap - grafika, Anna Komsta - fotografia. Wystawie towarzyszyć będzie folder. Realizatorem projektu jest Muzeum Miejskie w Zaclerzu. Tak na prawdę projekt się nie kończy ponieważ w czerwcu będzie realizowany przez Powiat Lwówecki plener artystyczny na terenach ziemi lwóweckiej. Tym razem artyści z Czech i Polski uwiecznią w swoich pracach piękno naszej okolicy.

Anna Komsta



fot. OKSiT Wleń

Pływacki mistrz Maksym z Pilchowie!

Nie mógł sprawić sobie, klubowi i najbliższym oraz nam- kibicom lepszego prezentu gwiazdkowego Maksym Woźny (2005).

Podczas V Międzynarodowych Zawodów Pływackich "Świdnicka Gwiazdka 2013", w których udział wzięło ponad 600 zawodników z 22 klubów z Polski, Czech i Słowacji to właśnie Maksym został uznany najlepszym zawodnikiem w swojej kategorii wiekowej.

Wspaniale zapowiadający się młody pływak aż dwa razy indywidualnie

stanął na podium. Pierwszy złoty medal zdobył w stylu dowolnym, z czasem 0:18,11 s, drugi- w stylu grzbietowym na 25 m pokonując rywalka o 1,29 s- uzyskał czas 0:21.04, tym samym ustanawiając swój nowy rekord życiowy.

Dodajmy do tego srebrny medal drużynowy w wyścigu sztafet mieszanych:

(2 dziewczyny, dwóch chłopców) na dystansie 4x50m. Ulegając jedynie zespołowi Juwenii Wrocław z SSP nr 72 (2:37,12) team Maksyma uzyskał czas 2:40.

Z rewelacyjnej dyspozycji zawodników, w tym Maksyma Woźnego i Kuby Milaszkiewicza ciszą się trenerzy klubu MUKP Just Swim Jelenia Góra- Andrzej Jaworski i Martyna Cias.

My również się cieszymy, tym bardziej, że Maksym jest mieszkańcem Pilchowie.

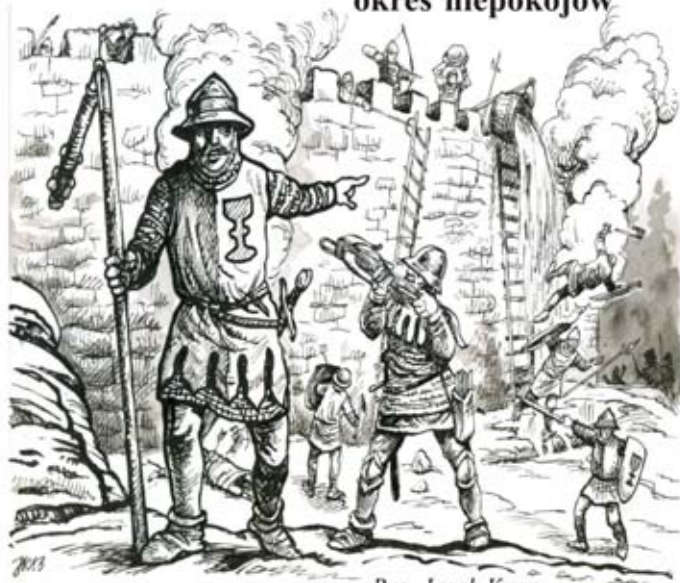
Będziemy się przyglądać sukcesom pływackim 10-latkę, informacje zamieszczając w Kurierze.

Brawo Maksym! Trzymamy kciuki za Twoje pływackie sukcesy!

Redakcja



Ścieżka spacerowa - Osiem wieków Wlenia

TABLICA III Wojny husyckie -
okres niepokojów

Rys. Jacek Knap

Początek XV wieku przyniósł miastu nowy przywilej. W 1405 roku Wleń otrzymał przywilej targów solnych, które organizowano w środy. W miarę pomyślny okres rozwoju miasta przerwały wojny husyckie. Pod koniec lat dwudziestych XV wieku do Wlenia dotarli husyci.

Mieszkańcy miasta schronili się na zamku Lenno i wspólnie z jego załogą dowodzoną przez ówczesnego właściciela warowni – Tristana von Reder, stawili czoło przeciwnikowi. Husyci zaciekle szturmowali warownię, wiedząc, że nie posiada ona studni, a jedynym źródłem zaopatrzenia obrońców w wodę były cysterny zamkowe, w których powoli zaczynało jej brakować. Obrońcy, chcąc zmusić napastników do odstąpienia od oblężenia, posłużyli się podstępem. Rozpuścili pogłoskę o odkryciu na zamku źródła wody, a następnie – podczas kolejnego szturm – oprócz gorącej smoły, przygotowali wrzącą wodę. Husyci, widząc, że obrońcy posiadają wody pod dostatkiem, odstąpili od murów zamku, przy okazji paląc i pustosząc bezbronny, pozbawiony umocnień Wleń. Kolejne lata również nie sprzyjały rozwojowi miasta, choć wiadomo, że w XV wieku we Wleniu działała szkoła parafialna. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z roku 1461.

Okres niepokojów na Śląsku, jaki nastąpił po zakończeniu wojen husyckich, przyczynił się do spadku poczucia bezpieczeństwa. Zamek we Wleniu stał się gniazdem rycerzy-rabusiów, którzy łupili okoliczne trakty handlowe. Najpierw tym procederem trudnił się rycerz Watzlaw von Warnsdorf, a potem rycerz Hans von Zedlitz-Röchlitz. Ten ostatni nabył zamek w 1465 roku za kwotę 1906 guldénów węgierskich. Był on stronnikiem królów Czech: Jerzego z Podiebradów, a po jego śmierci – Władysława Jagiellończyka, których wspomagał w walce z ich przeciwnikami.

Magdalena Borkowska Maciej Szczerepa

PROJEKT SPOŁECZNY - zatrzyma(MY) Wleń! Aktywacja!

Kiedy ruszaliśmy z projektem, słyszeliśmy wokół siebie wiele sceptycznych uwag, zresztą typowych dla wleńskiej społeczności: to się nie uda, po co to?, nikt się nie wychyli, nikt nie da wam swoich prywatnych zdjęć, nie macie szans! My jednak lubimy wyzwania i wierzymy, że razem można zrobić bardzo wiele. Wierzymy również w nas- społeczność wleńską, w historię, które nas potrafią zjednoczyć, poruszyć, zaangażować... I udało się! Mamy już kilka zbiorów zdjęć z prywatnych albumów. Kiedy je dostajemy- mailowo lub bezpośrednio- za każdym razem czujemy, że dzięki wam zaglądamy do Wlenia, który już nigdy nie powróci, próbujemy rozpoznać miejsca, bohaterów, czas wydarzeń.

Za wszystkie zdjęcia bardzo dziękujemy i zapraszamy gorąco- nadal dzielcie się zdjęciami z wleńskiej historii! Może warto je pokazać światu! Amatorskie, nie retuszowane zdjęcia są bezcenne i jedyne w swoim rodzaju. Razem stworzymy z nich jedną z wystaw fotograficznych podczas 800-lecia Wlenia. Już dziś publikowane zdjęcia budzą wiele pozytywnych emocji, oglądane i pięknie komentowane na facebooku przez wiele osób, nie tylko na co dzień mieszkających we Wleniu. Dziś prezentujemy zdjęcia ze zbiorów pani Katarzyny, pana Andrzeja, pana Romana oraz ze zbiorów Biblioteki Publicznej we Wleniu.

Anna Komsta, Przemek Zatylny



Na baszcie - zdjęcie ze zbiorów Andrzeja Bagińskiego



Przed wleńską Gołębiarką - zdjęcie ze zbiorów pana Romana Dogiel



Kuchnia w sanatorium - zdjęcie ze zbiorów Andrzeja Bagińskiego

Kącik poezji



Stefania Krawiec

Styczeń to zima

Na spacerze było miło
Ale szybko się skończyło
Słonko, 10 plus na dworze
Służba drogowa robi co może.
Drogę piaskiem posypują
Nie ma zimy? Konkludują.
To nie nasza przecież zima.
Styczeń? To jest przecież zima.
Piach na drogę, trochę w oczy
Ale dzień był przeuroczy.

Odpowiedzialność

Chleb codzienny, modlitwa codzienna
wystarcza.
Oby tylko jutro lepsze było.
Odpowiedzialność za Polskę wszystkich
obarcza
I o to, by lepiej nam się żyło.
Teraźniejszość i przeszłość to wielka przygoda
Jak czasy w których żyjemy.
Płyną lata, jak woda w Bobrze
Co nas jutro czeka- nie wiemy.
Za lat parę miną nasze imiona
Przyjdą nowe dni jasne lub ciemne
Znowu młode, zdrowe ramiona
Przejmą stery i życie codzienne
A po nas, co pozostanie?

Chyba to ciągle powraca
Ziemii wleńskiej kochanie
I dla niej życie i praca
Oby po nas na zawsze nastał czas pokoju
Oby tylko o wojnie w książkach pisano
By ręce bolały od pracy i znoju
By na zawsze Polska miała polskie miano.

Rzeka Bóbr

Samotna stoję nad Bobrem
I patrzę na drugi brzeg.
Wiatr wieje wciąż innym tonem
W oczach nam lzy i śnieg.
Bo smutno stać nad tą rzeką
Co rozdzieliła nas
I chociaż tak niedaleko
Nic nie połączy nas.
Samotna jestem wśród ludzi,
Samotna, ciągle zła
Bo ciebie inna dziś budzi
Inna- to żona twa.
Lecz ciągle wracam do Wlenia
Tu przecież jest jest mój dom
Przed sobą nie ucieknę
Ale nie dla mnie już on.

Myśli poplątane
Tak myślałam i dumalam
Aż telefon zadzwonił
Chyba to wyczarowałaś
Myśląc tylko o nim.
Głos daleki, mile słowa
Serce bije i krew krąży.
Z radości się kręci głowa
Czy z uczuciem człowiek zdąży?
Bo tak mało, czasu mało
Zegar coraz szybciej bije
Ile spotkań nam zostało
I czy one będą mile?
Może tylko go zobaczę
I pójdziemy w swoje strony
Nigdy sobie nie wybaczę
Jeśli będzie cel chybiony.

Ale chęci nie wystarczą
Jeśli serca nie zabiją
Pochyłę z pokorą głowę
Niech on sobie dobrze żyje.
Na dnie serca ukrywane
Grzeszne myśli i nadzieje.
W życiu wszystko pogmatwane
Nic fajnego się nie dzieje
Niech mu los da to, co dobre
Wartościowe i kochane
Spokojnie odejdę sobie
Lecz myśl poplątana

Jedna sekunda życia

Lata mijają, woda w Bobrze płynie
Zachodzą zmiany w wleńskiej kotlinie
A już myślałam, tu wszystko zostanie
Tak nie zmienione, jak moje kochanie.
Bo co się liczy? Gdy życie ucieka
Dla zwyczajnego człowieka?
Ważne sekundy, usta kochane
Na jedną sekundę ich całowanie
Takiej sekundy właśnie doświadczyłam
I najszcześliwszą na świecie byłam.
Wiem, moja ekstaza nie ma znaczenia
Dla niego to chwila zapomnienia
Ale nie ważne, kim dla niego byłam
Ja w tej sekundzie szczęścia doświadczyłam.
I uśmiech wraca na usta moje
Poczułam na sekundę usta twoje.
Zabiło mocno serce, cudownie zadrgało,
a przecież nic się nie stało.
Uśmiechnęłam się do deszczu na dworze,
Jesienny deszcz piękny być może.
Za uśmiech nic się nie płaci
Mają go biedni i bogaci.
Więc, czemu nie rozdajemy go?
Uśmiech pokona deszcz i zło.
Jutro nastanie nowy dzień jesieni
I może wszystko się zmieni?
Może słonko uśmiechnie się do nas
I nastanie miły, jesienny czas?

TROPY KULTURY - Luty 2014

Karnawał! Bawmy się! W drugiej połowie stycznia spadł śnieg, zrobiło się mroźno, więc może warto rozgrzać się na parkiecie w klubie, dyskotekę, na dancingu, albo na domówce wśród znajomych? Taniec poprawia krążenie, wzmacnia kondycję, wywołuje też dobry humor. Jeśli jednak wolą Państwo nieco spokojniejszą rozrywkę, zapraszamy do zapoznania się z naszymi propozycjami na luty:

- Widziałam i polecam. „Kolacja dla głupca” w Teatrze C.K. Norwida. Jak się śmiać, to całym sobą, a jeśli nie jest to pusty śmiech i podąża za nim życiowa refleksja – to znakomicie. Francuska komedia autorstwa Francisca Vebera, zaadaptowana przez polskiego reżysera, Stefana Szaciłowskiego, jest znakomicie przyjmowana przez jeleniogórską publiczność. Bogaty wydawca urozmiać sobie i swoim kolegom wtorkowe wieczory, zapraszając na kolację osoby, które uważają za głupie i z których wspólnie się naśmiewają. Jednak spotkanie rozgrywane się na oczach widzów, przyjmuje zgoła inny obrót. Chciałoby się zapytać: Kto tak naprawdę jest tytułowym głupcem? Pozwolę sobie subiektywnie zaznaczyć, że na szczególne oklaski zasługuje znakomita rola Piotra Koniecznińskiego, który potrafi skupić na kreowanej przez siebie postaci pełną uwagę widza. W spektaklu nie ma czasu na chwilę nudy, a humor, który rozbrzmiewa dosłownie w każdym zdaniu i w każdej scenicznej sytuacji, jest przerywany od czasu do czasu smutnymi

chwilami gorzkiej refleksji. Tę łatwą w odbiorze, a jednocześnie inteligentnie skonstruowaną komedię polecam jako wstęp do dobrego weekendu po męczącym tygodniu, ponieważ grana jest w piątek i sobotę, 7 i 8 lutego.

Strona internetowa teatru: <http://teatrnorwida.pl/>

Muzyka kameralna. 15. lutego warto wybrać się do Muzeum Miejskiego Gerharta Hauptmanna w Jagnikowie na **Koncert Tanecznej Muzyki Pałaców i Ogrodów**. W programie usłyszymy utwory Johanna Straussa II i Wolfganga Amadeusa Mozarta. Więcej informacji na stronie: <http://filharmonia.jgora.pl/>

Muzyka nie tylko dla najmłodszych. Raz w miesiącu Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze zaprasza na niedzielne Poranki Muzyczne. Adresatami spotkań są głównie dzieci, ale z czystym sumieniem można je polecić osobom w każdym wieku. Muzyczne poranki to: znakomita zabawa, muzyka ciesząca ucho, ale też wiedza przekazana w przystępny sposób. Pewnie wielu z nas nie zna nazw wszystkich instrumentów, nie zawsze trafnie potrafi określić ich brzmienie ze słuchu. Są utwory światowej sławy kompozytorów, których jeszcze nie znamy. Ja się do tego szczerze przyznaję i dlatego uważam, że weekendowe poranki w filharmonii są bardzo pożyteczne. Co nas czeka w tym miesiącu, a dokładnie 9. lutego? **Sopelkowe nutki spod Bramy Wojanowskiej!** A co się kryje pod tą dźwięczną nazwą? Przekonają się państwo,

odwiedzając jeleniogórską filharmonię. Szczegóły pod adresem internetowym: <http://filharmonia.jgora.pl/>

Nawet w karnawałowym, radosnym czasie warto się na chwilę zatrzymać by przeżyć coś ważnego. Będzie nas to kosztowało chwilę smutku. A co jest złego w odrobinie oczyszczającego smutku?... Dla tych, którzy nie boją się kontaktu z emocjami polecam w tym miesiącu dwa filmy: „**Biegnij Chłopcze, biegnij**” w reżyserii Pepe Danguarta. To prawdziwa historia opowiadająca o ośmiolatku, który stracił całą rodzinę i uciekł z warszawskiego getta. Rusza w pełną przegrodę, niebezpieczną podróż. W wojennej zawierusze może liczyć na pomoc życiowych ludzi i w ten sposób próbuje przetrwać koszmarne czasy. *Najpierw była książka Jerzego Pilcha, w dodatku nagrodzona prestiżową Nike. A w tym roku pojawił się film pod tym samym tytułem „Pod Mocnym Aniołem” wyreżyserowany na jej podstawie przez Wojtkę Smażowskiego. W główną rolę pisarza i nałogowego alkoholika, wcielił się najbardziej rozchwytywany polski aktor ostatnich lat Robert Więckiewicz. Krótko mówiąc: Pod Mocnym Aniołem to film, który przynosi wiarę w to, że można wygrać z nałogiem, a jednym z kroków ku dobrej drodze jest miłość, która daje inspirujące poczucie, że ma się po co żyć. Filmy mogą państwo zobaczyć w bolesławieckim Kinie Forum (<http://www.kino.boleslawiec.pl/>) i jeleniogórskim Kinie LOT (<http://kino-lot.pl/>)

Poleca Justyna Bar

GALERIA *jednej fotografii*



Foto. Marek Zając

PRAWO DO MIŁOŚCI

Integracja to między innymi bezinteresowna pomoc słabszemu, gdyż każdy jest stworzony, aby żyć na ziemi. Choć rozpychamy się lokciami i często znieczuleni walczymy zwierzęco o przetrwanie, to jednak planeta, na której funkcjonujemy, jest dla wszystkich. Nie powinno to być zależne od wyznania, rasy, poglądów na dany temat. Po prostu tworzymy wspólnotę - wszyscy razem. Ale czy na pewno jesteśmy na to gotowi? Czy nie tworzymy wokół siebie stereotypów? Nie budujemy ścian w relacjach międzyludzkich? Uroda i wdzięk przemijają, cała istota tego, kim jesteśmy tkwi w nas samych i jest niezniszczalna.

Moda na wygląd, która przyćmiła umysł człowieka XXI wieku stała się naszą główną słabością. Unikanie kontaktu z osobami niepełnosprawnymi, bo tak lepiej, wygodniej, jest na porządku dziennym. Po co angażować się w sprawy słabszego? Przecież nie daje to żadnych perspektyw na przyszłość. Kontakt z taką osobą jest często zbyt trudny, wymagający zaangażowania. Zapominamy o tym, że ludzie z dysfunkcją odczuwają w taki sam sposób i mają takie same potrzeby jak zdrowi. Często jest tak, że więcej widzą i doceniają przez wzgląd na to, że otrzymują mniej od życia. Kiedy zatem ludzie rozumieją, że często wystarczy tak mało, aby uszczęśliwić sprawnego inaczej? Uśmiechnąć się do takiej osoby, zapytać się, jak jej mija dzień,

zapropionować spacer. To tak niewiele. Nie ma się czego bać. Nigdy nie wiadomo co przyniesie następny dzień, możemy znaleźć się w podobnej sytuacji i potrzebować wsparcia. Na jakim poziomie jest zatem nasza integracja? Na to pytanie każdy z osobna powinien sobie odpowiedzieć. Dla mnie, jest ona niczym innym jak przyjaźnią, miłością do drugiego człowieka. My natomiast boimy się angażować. Dlaczego? Czy nie jest to raczej strach przed nami samymi, przed brakiem człowieczeństwa z naszej strony i empatii. Czy osoby chore są dla nas zagrożeniem? Czy naśmiewając się ze słabszego nie naśmiewamy się raczej z samych siebie i z własnej głupoty? Wniosek jest jeden: żyjemy w ciągłej nieświadomości. A przecież tak wiele możemy się nauczyć nawzajem od siebie: wrażliwości, zrozumienia i cierpliwości. Widząc osobę niepełnosprawną, wycofujemy się. Tłumaczymy sami sobie: „Przecież tyle jest przechodniów na ulicy, że z pewnością ktoś pomoże”. Nie zastanowiłeś się, że ten ktoś może potrzebować właśnie Ciebie? Udajesz, że go nie widzisz?...

Warto zacytować w tym miejscu piękny wiersz Małgorzaty Hillar pt. „My z drugiej połowy XX wieku”:

My z drugiej połowy XX wieku
rozbijający atomy

zdobywcy księżycy.
Wstydzimy się
miękkich gestów
czułych spojrzeń
ciepłych uśmiechów.
Kiedy cierpimy
wykrzywiamy lekceważąco wargi.
Kiedy przychodzi miłość
wzruszamy pogardliwie ramionami.
Silni cyniczni
z ironicznie zmrużonymi oczami.
Dopiero późną nocą
przy szczelnie zasłoniętych oknach
gryziemy z bólu ręce umieramy z miłości.

Na zakończenie chcę dodać jeszcze zdanie wypowiedziane przez naszego błogosławionego papieża Jana Pawła II, który powiedział kiedyś:

„Jak można kochać Boga nie kochając człowieka, który jest obok nas”.

Dlaczego temat integracji jest mi tak bliski? Skąd go tak dobrze rozumiem? Ponieważ sama zmagam się z niepełnosprawnością.

Renata Galik

Tekst pochodzi ze wstępu do książki Renaty Galik pt. „Prawo do miłości”, która ukaże się niebawem.

Wleń kołduje - Wieczór Trzech Króli



Foto. Przemysław Zatylny



Foto. Przemysław Zatylny



Foto. Przemysław Zatylny

Tak na prawdę, na początku chrześcijaństwa obchodzili Święto Objawienia Pańskiego, a nie Boże Narodzenie.

Uroczystość zwana jest dziś potocznie świętem Trzech Króli. Wczesnym popołudniem zerkalam w ekran telewizora, oglądając relacje na żywo z wielkich miast i małych miasteczek, w których maszerowały barwne, rozśpiewane Orszaki Trzech Króli. Nasze miasteczko wprawdzie takiego pochodu nie organizuje, ale od siedmiu lat mamy swoją tradycję. Po wieczornej mszy św. gromadzimy się wspólnie na Wieczorze Trzech Króli. I za każdym razem jest nastrojowo, wzruszająco, śpiewnie. Sala widowiskowa pęka w ten wieczór w szwach, nieraz musieliśmy dostawiać ławeczki, a nawet rozścielać koce dla dzieci, które z bliskiem w oczach wpatrywały się w blask bijący ze sceny. I tym razem było podobnie. Kiedy na scenie na cały głos lub całkiem szeptem rozbrzmiewały kolędy i pastoralki, rozglądałam się ze wzruszeniem, patrząc na pełne radości i wzruszenia twarze dziadków, rodziców, rodzeństwa, sąsiadów, znajomych i na zupełnie nowe twarze. Czyż to nie pięknie? Siedzimy razem

przy wygaszonym świetle, szukając wzrokiem małych bohaterów na drewnianej scenie oświetlonej gwiazdami, lampionami. Scena przyozdobiona girlandami świerkowymi, niezwykle, momentami przypomina tę mizerną szopkę, w której wszystko się zaczęło. Klimat koncertu wzmocniła niezwykle scenografia przygotowana przez Andrzeja Góreckiego. Zawsze na początku wyczuwalne jest pewne napięcie, nawet lekki dystans, ale wystarczył moment, kiedy zabrzmiały pierwsze znane akordy kolędy, by sala przestała dzielić się na występujących i widzów. Śpiewamy wszyscy, światła są zgaszone, a głosy splatają się ze sobą, nie wstydzimy się, że głos nam drży, a w drugiej zwrotce ze wzruszeniem mylą nam się słowa. Na tę chwilę niezwykłego zespolenia w melodii wspólnej kolędy czekam cały rok. I nie byłoby tego święta, tego wieczoru Trzech Króli, gdyby nie ci, którzy je tworzą: nauczyciele, którzy przygotowali uczniów do wspólnego śpiewania, siostry Elżbietanki kierujące wleńską scholą, piosenkarką, która dziś dojrzała artystycznie - pierwsze kroki scenicznie stawiała właśnie tu, i chór nauczycieli, który w finale koncertu poruszył

niejedno serce. Dziękujemy dziadkom i rodzicom, że ten wieczór zechcieli spędzić z nami. Za udział w Wieczorze Trzech Króli gorące podziękowania otrzymują: Renata Galik dyrektorka, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej we Wleńsku kierownik, nauczyciele i uczniowie filii Zespołu Szkół w Pilchowicach, a także siostry Elżbietanki z wleńskiego sanatorium wraz ze Scholą, również działająca przy Kościele w Pilchowicach Schola, oraz chór nauczycielski przy Zespole Szkół. Scenografię Za każdym razem wydaje mi się, że już wszystko zostało wyśpiewane, że nic już nie może nas aż tak poruszyć, uradować, pogłębić w nas ważne refleksje, ale muszę przyznać, że za każdym razem jestem oczarowana. Coraz częściej czuję, że to nie tylko kwestia doboru repertuaru, aranżacji kolęd, ale przede wszystkim emocji i zaangażowania ludzi, którzy tworzą ten niezwykle wieczór. Organizatorem Wieczoru Trzech Króli był OKSiT we Wleńsku

Anna Komsta

Sezon na postanowienia noworoczne oficjalnie otwarty!

Powitaliśmy kolejny Nowy Rok z radością, wielkim optymizmem i pełnią nadziei – teraz na pewno się uda! Wszystkie niedokończone sprawy wraz z „nowym otwarciem” załatwimy, marzenia się spełnią, plany zrealizujemy. Stary rok za nami! To nic, że nie wszystko odbyło się tak jak chcieliśmy, przed nami kolejne dwanaście miesięcy, zatem otwieramy listę noworocznych postanowień.

Wprawdzie Woody Allen – jeden amerykański reżyser, scenarzysta i aktor powiedział, że jeśli chcesz rozśmieszyć Pana Boga – zdradź mu swoje plany, to jednak podejmowanie noworocznych wyzwań leży chyba w ludzkiej naturze, gdyż według przeprowadzonych przez OBOP badań ponad połowa z nas postanawia:

- nie spóźniać się
- spędzać więcej czasu z rodziną
- oglądać mniej telewizji
- rzucić palenie
- schudnąć
- nauczyć się obcego języka
- zacząć uprawiać sport
- jeść mniej słodczy
- nie odkładać wszystkiego na jutro.

Nigdy nie udało mi się dotrzymać postanowień noworocznych dlatego w tym roku wyznaczyłam sobie cel adekwatny do mojej siły woli oraz zainteresowań: Kupię sobie coś ładnego



Znany psycholog – Jacek Santorski ostrzega: „mierzymy siły na zamiary, nie bądźmy niewolnikami naszych postanowień! Nie mogą one wyglądać jak zakład ze samym sobą. My sami musimy być świadomi tego, że jeśli zmienimy nasze codzienne nawyki, zmieni to nasze życie na lepsze.”

Wśród najczęściej wymienianych, najbardziej popularnych postanowień, zdarzają się również niekonwencjonalne i zabawne wyzwania, których się chętnie podejmujemy:

- wyleczyć się z zakupoholizmu
- zmienić partnera/partnerkę
- nauczyć się tańczyć salsa
- założyć zespół rockowy
- zdobyć czarny pas w aikido
- napisać książkę kucharską dla leniwych i zapracowanych singli
- nauczyć się wędkować

Jak nietuzinkowe bywają noworoczne postanowienia udowodnili znani z pierwszych stron gazet politycy, artyści i dziennikarze przepytani na tę okoliczność.

Sławomir Nowak, polityk PO postanowił w Nowym Roku nauczyć się jeździć na łyżworolkach.

Jerzy Wenderlich, wicemarszałek Sejmu postanowił, że będzie nosił kalesony.

Katarzyna Zielińska, aktorka będzie wstawała, gdy zadzwoni budzik, a nie pół godziny później.

Dziennikarka Dorota Gardias postanawia więcej czasu poświęcać rodzinie i być bardziej asertywna oraz pojechać na Karaiby.

Natalia Lesz, piosenkarka chce w nowym roku nabrać trochę ciała.

Aktor Artur Barciś jest grzeczny przez cały rok, więc nic nie postanawia, a Tomasz Stockinger postanawia być szczęśliwym i dążyć do tego przez cały rok.

Prezydent Lech Wałęsa postanowił przeżyć jeszcze rok w zdrowiu i szczęściu.

Beata Tyszkiewicz chce częściej widywać wnuki.

Czym więc są dla nas postanowienia noworoczne: momentem refleksji i

zastanowienia nad tym czego nie udało nam się dokonać czy też próbą przeanalizowania na nowo naszych celów, potrzeb i pragnień? Rozpoczęcie nowego roku wydaje się być kolejnym etapem naszego życia, nowym startem w następne dwanaście miesięcy, gdzie wyposażeni w energię i zapał możemy planować realizację wielu rzeczy. Czy się uda? Dowiemy się 31 grudnia, gdy przyjdzie czas na podsumowania i bilanse. Ja mam zamiar powitać 2015 rok szczuplejszą, zadziwić wszystkich wysportowaną sylwetką i nienaganną angielszczyzną, skatalogowaną biblioteką i uporządkowanymi zdjęciami rodzinnymi.

Z życzeniami wspaniałego Nowego Roku.

Małgorzata Nauka

Dla wszystkich, którzy nie podjęli jeszcze noworocznego wyzwania nasz tekst może być inspiracją, podpowiadającą kilka nietuzinkowych pomysłów i zapraszającą do wspólnej zabawy. Piszcie do redakcji Kuriera Wleńskiego i podzielcie się z naszymi Czytelnikami swoimi postanowieniami noworocznymi.



„A jakie jest twoje postanowienie noworoczne?”
„Wymienić dowód...”

Dla autorów najoryginalniejszych tekstów czekają dwa podwójne zaproszenia na spektakl do Zdrojowego Teatru Animacji w Jeleniej Górze. Na teksty czekamy do 22 lutego 2014 kurierwleński@gmail.com

Postanowienia noworoczne

- o sztuce wyznaczania celów

Foto. Przemysław Zatylny

Anna Nauka – psycholog, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, obecnie pracuje w Dublinie w Irlandii jako psycholog/coach w MyMind Mental Health Matters, organizacji non profit zajmującej się niesieniem pomocy osobom z problemami natury psychicznej, oferującą łatwy i szybki dostęp do specjalistów – psychologów, terapeutów i psychiatrów.

Północ, fajerwerki, magiczna atmosfera oraz cała lista tego, co zmieni się w nadchodzącym roku. W ten sposób Nowy Rok wita większość z nas. Jak pokazują statystyki, 90 procent osób już po miesiącu

zapomina o większości swoich noworocznych postanowień.

Rodzi się pytanie, czy w ogóle warto jest robić postanowienia noworoczne? Odpowiedź jest jednoznaczna. Marzenia, plany i ambicje są nieodłącznym elementem rozwoju. Wpływają na poczucie kontroli i sprawstwa oraz ogromną satysfakcję, kiedy cel zostanie osiągnięty. Kluczem do sukcesu jest odpowiednie przygotowanie i realistyczne ustalenie celu, do którego chcemy dążyć.

Większość naszych postanowień ma charakter „zero – jedynkowy”, wszystko albo nic. Zapominamy, że zmiana jest procesem, który dodatkowo wymaga nakładu pracy. A rezultaty są widoczne dopiero po jakimś czasie. Wiele osób planując swoje postanowienia formułuje je w sposób negatywny – „nie będę jadł słodczy”, „nie będę palił”, „nie zmarnuję więcej czasu przed komputerem”. Ten sposób formułowania celów powoduje, że od samego myślenia o nich spada motywacja.

Jak stworzyć postanowienie noworoczne, aby dać sobie jak największą szansę na dokonanie zmiany? Po pierwsze, nasze cele powinny być pozytywne, wskazujące w jaki sposób nasze życie zmieni

się na lepsze po ich osiągnięciu lub co dobrego dla siebie zrobimy. Postarajmy się nie zasypywać listy postanowień noworocznych nawykami, których musimy zaprzestać lub rzeczami, których musimy sobie odmówić. Odczuwamy to bardziej jako przymus niż zmianę na lepsze. Po drugie, cel powinien być realistyczny, a jego osiągnięcie możliwe do zmierzenia. Oprócz tego, że decydujemy się schudnąć w nowym roku, należy podjąć decyzję, ile jesteśmy w stanie schudnąć, dbając jednocześnie o nasze zdrowie i dobre samopoczucie, jaka jest dokładna waga, do której chcemy dążyć. Połową sukcesu jest również określenie celu w czasie i ustalenie dokładnego planu działania. W trakcie planowania warto jest zastosować zasadę małych kroków, to znaczy jakich zmian dokonam w pierwszym miesiącu, drugim itd. W jakim czasie chcę osiągnąć poszczególne etapy prowadzące do głównego celu? Kiedy planuję dokonać pełnej zmiany?

Jednak najważniejsze jest, aby cele były naszą samodzielną decyzją i stały się dla nas ekscytującą drogą do doskonalenia własnej osoby. Ponieważ nie ma nic bardziej motywującego niż przyjemność i radość czerpana z dokonywania pozytywnych zmian.

Anna Nauka

PRZYSTĄPMY DO SZOPY



Foto. Marek Zajac

VII Jarmark Adwentowy

Jak co roku, w ostatnią niedzielę przed Bożym Narodzeniem spotkaliśmy się na wleńskim rynku, by złożyć sobie świąteczne życzenia. Był czas na ostatnie zakupy świąteczne - a przybyli mieli w czym wybierać - rękodzieło, dekoracje i pyszne domowe ciasta. Piękne kolędy popłynęły nad miastem. Dziękujemy za coroczną współpracę: dyrekcji, nauczycielom i pracownikom Zespołu Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej we Wleńsku. Tradycyjnie, nauczyciele dochód ze sprzedaży świątecznych dekoracji przeznaczyli na zakup paczek dla rodaków na Kresach. Rada Rodziców i sołectwo Nieleśno przygotowały przepyszne ciasta i domowe łakocie, które rozeszły się w mig! Podobnie jak ponad 150 egzemplarzy Kuriera Wleńskiego, który rozdawała redakcja gazety. Dzieci z rodzicami i Panem Kredką z OKSiT kleili piękny, kolorowy łańcuch, który zawiesili na choince przy Wleńskiej Gołębiarce.

Redakcja



Foto. Przemysław Zatylny



Foto. Przemysław Zatylny

„Jesteśmy ludźmi adwentu, ludźmi oczekującymi na spotkanie z Chrystusem.” - takie przesłanie płynęło z homilii mszy roratnich w naszym kościele pw. św. Mikołaja Biskupa we Wleńsku. A po roratach trzeba było brać się ostro do roboty, aby zdążyć do świąt z postawieniem szopki. Musiała być przecież wyjątkowa, majestatyczna. Taka, która pomaga wiernym przeżyć misterium Bożego Narodzenia, spotkać żywego Boga, poczuć bliskość spraw Świętej Rodziny mocno osadzonych w rzeczywistości. I wyrosła piękna i realna, dzięki poświęceniu i nieprzespanym nocom kilku zaangażowanych osób. Również za sprawą tych, którzy podarowali deski, choinki, piasek, żwir, siano, pożyczili narzędzia stolarskie. Potrzeba dłuższego zatrzymania się, aby dostrzec wszystkie elementy tworzące niepowtarzalną spójną całość. Ukazuje ona dobrze przemyślany i nieprzypadkowy plan autora. Do szopki wiedzą dróżka z pustyni (skąd nadchodzą królowie) przez mostek nad szemrzącym strumykiem. W strumieniu kąpie się mały krokodyl - trzeba być

więc bardzo ostrożnym. Z lasku nieopodal wychyla się zaciekawiony dzik - być może nie ma złych zamiarów. W trawie można zobaczyć jeża toczącego jabłko, zajączka, żółwia, żabki. Wokół gromadzą się ptaki, motyle, świerszcze, ważki - te wszystkie zwierzęta chcą także zobaczyć to niezwykle Dzieciątka narodzone w tak bliskich im warunkach. Jego obraz nie jest zarezerwowany tylko dla pasterzy i owiec. Szopę okala płotek, na którym wiszą gliniane dzbany. Nie brakuje też ziemniaków, marchwi, cebuli i kielbasy, aby Matka mogła przyrządzić posiłek dla swej Rodziny. Na dachu przysiadł biały gołąbek i z góry przypatruje się wszystkiemu. Dzieciątka otacza swym blaskiem tych, którzy są blisko Niego, którzy przychodzą, aby się z Nim spotkać.

Kto jeszcze przybędzie? Na pewno przyjdą „ludzie adwentu”, którzy przygotowywali się na to spotkanie poprzez uczestnictwo w roratach. Oni pewnie dostrzegą więcej, niż oczy pozwalają zobaczyć.

Parafianka

Matematyka o jakiej nie usłyszysz w szkole

Paradoks Monty'ego Halla

Wyobraź sobie, że za jedną z trzech bramek ukryta jest nagroda - dla ustalenia uwagi niech to będzie sto tysięcy dolarów. Za pozostałymi dwoma bramkami nie ma nic.



Gracz wybiera jedną z bramek. Po jej wskazaniu prowadzący tą grę składa mu propozycję, odsłaniając jednocześnie jedną z dwóch pozostałych bramek (okazuje się, że nie ma za nią nagrody). Propozycja brzmi: możesz jeszcze się zastanowić. Jesteś pewien, że nie chcesz zmienić swojej decyzji?



Jak powinien się zachować racjonalnie postępujący gracz? Powinien zmienić decyzję czy zostać przy swoim pierwotnym wyborze? Pozornie to pytanie wydaje się nie mieć sensu - przecież prawdopodobieństwo tego, że za jedną z dwóch bramek, które zostały, jest nagroda powinno wynosić 1 do 2. Ale niestety - jest to tylko złudzenie. Dlaczego?

Przeprowadźmy analizę tej sytuacji: jaka była szansa trafienia „dobrej” (tj. tej, za którą jest nagroda) bramki za pierwszym razem? Odpowiedź jest jasna - szansa wynosi 1 do 3.



A zatem prawdopodobieństwo wskazania „złej” bramki było dwa razy większe - wynosiło 2 do 3. Idźmy więc dalej. W momencie, kiedy prowadzący odsłania jedną z bramek, prawdopodobieństwo tego, że wybraliśmy „dobrą” bramkę jest dalej takie samo - w dalszym ciągu wynosi 1 do 3. I takie też są nasze szanse na wygraną, jeśli pozostaniemy przy naszej początkowej decyzji.

A jednak sytuacja nie jest już taka, jak była na początku. W końcu jedna z pozostałych bramek została otwarta - a my możemy postawić obecnie na drugą. Prawdopodobieństwo tego, że w naszej wybranej początkowo bramce nie ma nagrody wynosi 2 do 3, więc z prawdopodobieństwem równym 1 do 3 nagrody nie ma w pozostałej bramce - w tej, na którą możemy postawić teraz, co zaproponował nam prowadzący. Co zrobimy?



Psychologia psychologią, ale odpowiedź matematyki na postawione pytanie jest jasna. Należy zmienić wybór i postawić na bramkę, którą proponuje nam prowadzący grę - wówczas prawdopodobieństwo wygrania zwiększamy aż dwukrotnie!

Jacek Gładysz

Pan od historii - Wędrowki historyczne Henryka Ogonowskiego

Żywieły niszczące mieszkańców Wlenia i okolic

W roku 1300 wybucha w mieście i okolicy dżuma. To po niej, przez lata panowała drożyzna i głód. W 1315 roku ponownie atakuje dżuma, którą pokonała duża w tym roku zima i nietopniejący śnieg. Dżuma to ciężka choroba zakaźna, epidemiczna, zwana dawniej morową zarazą. W okresie średniowiecza, z braku skutecznych leków i odpowiednich warunków higienicznych, to właśnie ona dziesiątkowała ludność. W 1335 roku, latem, gdy dojrzewały ziemniaki, zaszumiły nagle ciemne chmury w powietrzu, a wydobywały się z nich takie wrzaski, że mieszkańcy nie wiedzieli, co mają czynić. Chmury te osiadły na polach, zostawiając puste drzewa i nagie skały. Była to szarańcza, która zniszczyła całą okolicę. Zapanował głód, do tego powróciła dżuma - po raz kolejny dziesiątkując mieszkańców. W roku 1348, 17. stycznia nastąpiło całkowite zaćmienie słońca, a parę dni później, tj.

25. stycznia mieszkańcy odczuli trzęsienie ziemi, które wyrządziło liczne szkody.

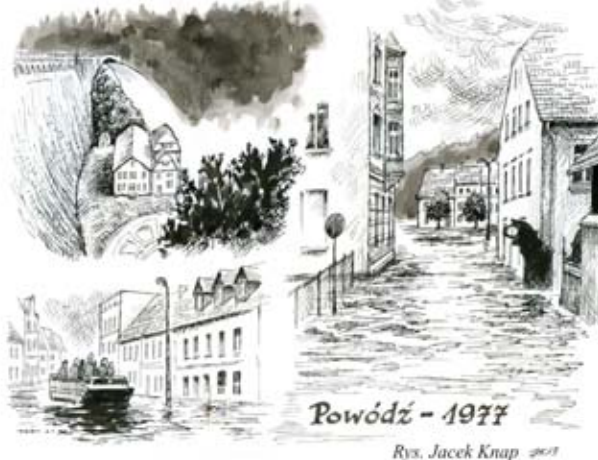
W 1566 roku w czasie kolejnej powodzi, wody Bobru osiągnęły tak wysoki poziom, że mieszkańcy miasta, aby uniknąć śmierci, chronili się na dachach swych domostw. Zniszczony został kościół, którego ołtarz poniosła płynąca woda. W 1601 roku przez zaniedbanie i brak ostrożności jednego z mieszczan na własnym weselu, spłonęło we Wleniu 17 budynków mieszkalnych, słodownia i dwa domy warzące piwo.

W 1633 roku, w czasie wojny trzydziestoletniej, 250 wlenian zmarło na dżumę, podwyższając statystykę ofiar wojny. Rok później, w czasie burzy, piorun zabił dowódcę zamku - Knoricha. W kwietniu 1702 roku nastąpił tak silny wylew Bobru, że woda w kościele sięgnęła ambony. Powódź wyrządziła wiele strat w budynkach, a w samym kościele zniszczyła stalle (dekoracyjne ławy w prezbiterium). W tym czasie utonęło 5 osób, a wśród nich aptekarz, który uciekał na dach swej oficyny, by ratować życie. Spadł uderzony deską, Hansa Reurora, który był obłożnie chory, wyciągnięto na desce z domu i w ten sposób uratowano. Dom Winklera został zniesiony przez wodę, a on sam wraz z żoną i dwójkiem dzieci, wszedł na kolumnę studni, której trzymali się przez godzinę, aż przyszedł ratunek. Mistrz młynarski

i jego pomocnik, w zalanym młynie uratowali życie, trzymając się powrozów. Ulewa była tak silna, że w bardzo krótkim czasie zalała pola, wieś, zniszczyła sady i zboża na polach. 9 maja 1731 roku, w czasie nieobecności proboszcza Muhlmanna, w godzinach przedpołudniowych na plebanii wybuchł pożar. Ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie. Spłonął kościół pod wezwaniem św. Mikołaja wraz z kopułą na wieży, dzwonem i bijącym zegarem z 1640 roku. Spłonął również ratusz z archiwum i księgami miejskimi, szpital i 153 domy mieszczkańskie. Na Grzębie spłonął budynek sołectwa, dwie karczmy nad Bobrem, wieś Gościradz z dominium i młynami. Straty oszacowano na ok. 67 227 talarów, nie licząc kościoła, plebanii i szkoły. Cesarz zwolnił od podatków miasto na okres 4 lat, zaś kolekta (zbiórka) przyniosła 4 tysiące talarów. Od jesieni mieszkańcy byli

rozlokowywani po wsiach. W 1897 roku kolejna duża powódź nawiedza miasto i okolicę. Poziom wody był bardzo wysoki, w kościele ewangelickim, jak nigdy, osiągnął wysokość 130 cm. Dla porównania: w 1804- 110 cm, w 1856 r- 50 cm, w 1888- 30 cm. Zatem, ostatni poziom wody był najwyższy z dotychczas odnotowanych. O wspólnej walce z żywiołem, kiedy zajdzie taka potrzeba, napisał jeden z byłych mieszkańców Nielestna - Horst Knobloch w monografii wsi „Waltersdorf”, wydanej w kwietniu 2013 roku, także w języku polskim. Oprócz wątków historycznych i osadniczych, autor opisał życie wielu mieszkańców tej wsi- ich zwyczaje, zainteresowania, życie kulturalne. Opisał również wspólną walkę z żywiołem, w czasie powodzi latem 1897 roku. Z opisu dowiadujemy się, że przerażeni mieszkańcy wsi bacznie obserwowali wzebrane wody Bobru, które niszcząc dobytek ludzki, niosły go w kierunku Wlenia. Nagle ktoś zakrzyknął: „Musimy ratować trzęszczący pod napór wody most spinający brzegi Bobru!”. Wybrano kilku silnych i odważnych mężczyzn, wyposażono ich w bosaki, wysłano na most w celu jego obrony. Bosakami odpychali niesione nurtem wody przedmioty, mogące zburzyć most. Dowodzący grup broniących mostu zauważył niesiony wodą potężny dąb, wyrwany z korzeniami. Drzewo kierowało się z impetem wprost na drewniany most. Dowódca krzyknął do zabezpieczających, by salwowali się ucieczką. Dąb z korzeniami z potężną siłą uderzył w most, który trzęsząc i kołysząc się w posadach, rozleciał się na kawałki. Drzewo, kiedy tylko staranowało most, stojąc w pionie koroną do góry popłynęło w kierunku Wlenia.

Opracował Henryk Ogonowski
na podstawie: Kronik Knoblocha, Mullera, Borcherta,
Zimmermana i Patschowskiego oraz monografii
„Waltersdorf” Horsta Knoblocha



Rys. Jacek Knap

**By móc pomagać,
potrzebujemy Twojej pomocy!**

1 procent podatku dla strażaków

Numer KRS 0000116212
OSP Wleń ul. Jana Pawła II 5



Zdjęcie w czasie powodzi na ulicy
Kościuski - ze zbiorów Katarzyny Stefaniak



Otwarcie mostu 14.05.1968 -zdjęcie ze
zbiorów Andrzeja Bagińskiego

Ekonomia a życie codzienne

Pieniądz rządzi światem?

Spośród wielu banałów, jakie zdarza się ludziom wypowiadać w wielu sytuacjach, w których nie potrafią podać trafnego wytłumaczenia danego problemu, jednym z najbardziej niesprawiedliwych dla ekonomii jest ten podany w tytule. Dlaczego niektórzy ludzie są głodni, inni – bezrobotni, a gdzieś tam jeszcze indziej ktoś kogoś zabił? To proste – mówią niemający pojęcia o ekonomii – pieniądz rządzi światem! Jak jednak wygląda prawda na temat tego niefrasobliwego zwrotu?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie wpięć wyjaśnić przede wszystkim to, czym pieniądz jest i skąd się wziął. Jak w wielu przypadkach, tutaj również, pomocna będzie odpowiednia bajka tłumacząca to zagadnienie. Zanim ją jednak podamy, musimy opisać kilka podstawowych pojęć, których znajomość jest nieodzowna, by zrozumieć ogół problemu.

Co sprawia, że ludzie wolą jedną rzecz od drugiej? Tego tak naprawdę nie wie nikt, jednak ekonomia jeśli miałaby odpowiedzieć na to pytanie, to powiedziałaaby, że to kwestia celu. Wszystko może służyć do realizacji jakiegoś celu – i jeśli mamy porównać ze sobą dwie rzeczy, dwie sytuacje, dwa obiekty, itd. – to o naszym wyborze zadecyduje ostatecznie to, do jakiego celu zmierzamy. Jeśli chcemy właśnie zjeść zupę, to będziemy wybierać raczej łyżkę niż widelec, jeśli chcemy odpocząć raczej włączymy film niż pójdziemy do pracy, itd. Sam zaś proces porównywania ze sobą dwóch rzeczy nazywać będziemy preferowaniem. Zatem o naszych wyborach decydują nasze preferencje, o nich zaś – cele. Tyle ekonomia jest w stanie powiedzieć o tym dlaczego wolimy jedną rzecz od drugiej – a przy tym zwróćmy uwagę, że sam wybór celu tego czy tamtego, również podlega opisywanej relacji, zatem wytłumaczenie to nie jest zbyt kompletne, ale póki co chyba nie ma sposobu obejścia takich pułapek...

Wiemy już wszystko, co wiedzieć musimy, żeby zrozumieć naturę pieniądza. Ludzie mają pewne cele (o których ekonomia nie mówi nic – tym zajmują się etyka, religia, itd.), do których realizacji wykorzystują określone środki. Teraz przejdźmy do bajki.

Wyobraźmy sobie dwóch ludzi, w czasach starożytnych, zanim jeszcze powstały pieniądze. Jeden specjalizuje się w produkcji jajek, drugi – w produkcji kukurydzy. Oprócz tych dwóch dóbr, których produkcją się zajmują, nie posiadają oni niczego. Co jeśli pierwszy z tych ludzi będzie miał ochotę na kukurydzę? To proste – zaoferuje temu drugiemu pewną ilość jajek, po czym nastąpi wymiana. Podobnie, kiedy drugi będzie miał ochotę na kukurydzę. To jest, swoją drogą, jedna z definicji rynku, uznawana powszechnie w ekonomii – rynek to proces wymiany. Mówi się też, że to miejsce spotkań sprzedającego i kupującego. Mi osobiście bardziej podoba się określanie rynku jako przestrzeni manifestacji preferencji – do tego bowiem sprowadza się tak naprawdę ów proces wymiany. Człowiek posiadający jajka uznał, że od pewnej określonej ilości jajek woli daną ilość kukurydzy – a człowiek posiadający kukurydzę wprost odwrotnie. Jeśli ich preferencje odpowiadają sobie nawzajem, wówczas mogą oni poprawić swoją sytuację, dokonując zamiany posiadanych dóbr.

No dobrze, ale co jeśli tylko jeden z potencjalnych graczy rynkowych będzie miał ochotę na dokonanie wymiany? Co, jeśli mam kukurydzę, ale nie potrzebuję jajek, i nie jestem skłonny oddać ani jednej kolby nawet za wszystkie jajka świata? Cóż – wówczas dochodzimy do najistotniejszej części tych rozważań.

Załóżmy, że jest jeszcze trzecia osoba, łowiąca ryby, i nie posiadająca nic poza nimi. Być może człowiek handlujący kukurydzą

chętnie zjadłby rybę? Zatem co stoi na przeszkodzie, żeby ten, kto ma jajka, zamienił się nimi z wędkarzem, a następnie udał się do handlarza kukurydzą i wymienił – tym razem rybą – za daną ilość kukurydzy, którą ów uzna za mniej wartościową niż rybę? I tak właśnie ryba stała się pierwszym na świecie pieniądzem!

Ale nie zatrzymujmy się w tym miejscu, idźmy dalej – czy ryba to dobry pieniądz? I czym tak naprawdę pieniądz jest? W pewnym sensie wystarczającą definicją pieniądza jest określenie go jako środka wymiany. Jeśli danym dobrem mogę wymienić się na inne, nazywać go mogę pieniądzem. Oczywiście, w myśl tej definicji, absolutnie każde dobro, którym można się na coś wymienić, jest pieniądzem. Ale każdy podświadomie czuje, że taki sposób definiowania jest pewnym nadużyciem. Zatem zapytajmy w tym miejscu – jakie są cechy dobrego środka wymiany?

Cóż – jest tych cech kilka. Raczej nie zepsuje nikomu niespodzianki, jeśli powiem, że po jakimś czasie ryby zostały zastąpione kruszcami, tj. srebrem, złotem, i tak dalej, a jeszcze później – dzięki działalności banków – banknotami (z ang. bank notes – nota bankowa, czyli zapis w banku, ile kruszcu – np. sztabek złota – zostawiłem, w zamian za otrzymanie owej noty). Co odróżnia kruszec (monety) oraz banknoty od ryby? Przede wszystkim trwałość. Ryba psuje się po jakimś czasie, monety i banknoty również, lecz jest to czas zdecydowanie dłuższy. Dalej – wyróżnikiem dobrego pieniądza jest łatwość jego transportowania. O wiele wygodniej pójść na zakupy z mieszczącym się w kieszeni portfelem, niż z reklamówką ryb.

W końcu – dobry środek wymiany to taki, który jest wiarygodny – tj. każdy jest skłonny uznać go za dobry środek wymiany. W przypadku ryb taki warunek nie musi być spełniony – ktoś bowiem może nie jeść ryb i nie być zainteresowany ich nabyciem. Takie są właśnie podstawowe charakterystyki pieniądza, rozumianego jako środek wymiany.

I taka jest też historyczna ewolucja pieniądza – bo pieniądz, choć rzadko sobie z tego zdajemy sprawę, nie różni się wiele od wszystkich tych cech naszej cywilizacji, które wyłoniły się ewolucyjnie, w trakcie rozwoju naszej cywilizacji – niewiele zatem dzieli pieniądz od zwyczaju przepuszczania kobiet w drzwiach lub ustępowania siedzenia starszym.

I tak samo, jak owe zwyczaje zanikają bądź zmieniają się w inne – tak też nic nie gwarantuje stabilności dotychczasowego pieniądza, w formie, w jakiej go znamy. Właściwie możemy już wskazać jego potencjalnego następcę, a mianowicie bitcoin, tj. walutę internetową. Ale to już inna opowieść...

Czy zatem pieniądz rządzi światem? Odwołam się do tego, od czego zacząłem – to, że pieniądz jest dobrym środkiem wymiany, umocowane jest w naszych preferencjach, a one znów – w celach. Więc tak naprawdę tym, co rządzi światem, są nasze wybory, nasze cele, wyznawane przez nas wartości, słowem – to, w co wierzymy.

Na koniec dygresja: inną, odrobinę ciekawszą niż wyżej podana definicją pieniądza, jest jego rozumienie jako możliwości posiadania. Jeśli mam 10 zł, mogę posiadać absolutnie wszystko, co ktoś inny jest skłonny wycenić na mniej niż 10 zł (oczywiście – jeśli tzw. koszty transakcyjne są równe zero, tzn. jeśli ów ktoś jest w pokoju obok, a nie 500 km dalej...). Rozumiejąc pieniądz w taki sposób tym bardziej nie możemy powiedzieć, że pieniądz rządzi światem – światem rządzą ludzie, i ich żądze – i taka jest prawdziwa odpowiedź na pytanie dlaczego świat wygląda tak jak wygląda.

Jacek Gładysz

Sudoku

Jacek Gładysz

	4	5		6		1		
					9	3		6
	9			5			8	4
6	8			9				1
				5				3
2		8	9	1				7
9						2		
				4				

Teatry uliczne we Wleniu!



Naturalna energia yerba mate

Czym jest **yerba mate**? Jest to ostrokrzew paragwajski - występuje w Paragwaju, Urugwaju, Argentynie i Brazylii Południowej. Stanowi on część codziennego rytuału społecznego, zgodnie z którym yerbę pije się wraz z rodziną, przyjaciółmi. Pierwszymi konsumentami yerba mate byli Indianie Guarani. Stosowali yerba mate nie tylko w formie naparu, ale również żuli jej liście. Dzięki energetyzującym właściwościom rośliny, znakomicie radzili sobie ze zmęczeniem. Jezuickie podania donoszą, że Guarani potrafili obejść się bez jedzenia przez kilka dni, podczas których jedynie pili napar z ostrokrzewu. Na portalu „Farmacjai” ukazał się ciekawy artykuł o właściwościach Yerba Mate: „Yerba Mate z popularnego napoju o właściwościach pobudzających powoli staje się produktem i niezwykle cennych właściwości liści ostrokrzewu tkwi w zespole substancji aktywnych. Wymienię tylko główne grupy związków: polifenole, ksantyny, pochodne kwasu kawowego, saponiny i związki mineralne. (...) Badania dotyczące ostrokrzewu paragwajskiego prowadzone są w kierunku potwierdzenia i wyjaśnienia działania zawartych w jego liściach substancji aktywnych. Dotyczą one m.in. działania antyoksydacyjnego, przeciwrakowego, moczopędnego, stymulującego, zapobiegającego otyłości, rozszerzającego naczyń krwionośnych, przeciwmiażdżycowego, przeciwbakteryjnego, żółciopędowego, obniżającego poziom cholesterolu, hamującego lipooksygenazę, rozkurczającego mięśnie, przeciwpasożytniczego, przeciwdrobnoustrojowego. Charakteryzuje się jednak ziemistym smakiem, do którego trzeba przywyknąć. Jednak jest wiele różnych rodzajów, np.: rosamonte, pajarito, z pomarańczą, z mięętą itd.. Mi osobiście najbardziej smakuje właśnie z guaraną. Z własnych doświadczeń mogę się podzielić tym, że po wypiciu naparu z ostrokrzewu paragwajskiego to nawet po węgiel idzie się wesoło! Yerbę pije się z różnych naczyń. Ja piję z naczynia z tykwy, ale można też z naczyń ceramicznych, naczyń drewnianych czy nawet z naczynia wykonanego z bydłowego rogu (z takiego jednak pije się mate na zimno). Potrzebna jest jeszcze bombilla, czyli rurka do picia, która filtruje nam napar od liści.

źródło: www.yerbamarket.com

Majka Solecka



Tysiące elementów ze skąplikowaną instrukcją obsługi i do tego gotowy scenariusz zabawy. Chyba większość z nas bawiła się kiedyś klockami. Widziałem w programie „Galileo” w jaki sposób były przez lata produkowane, jak przebiegała ich ewolucja. Prosto i drewno zastąpiono plastikowymi cudami techniki. Klocki ożyły, zaczęły mówić, świecić i chodzić. Powstały przemysłowe miasta, statki kosmiczne, potwory, domki - i tu wspomnę, iż mój brat ma dość okazałą kolekcję domków lego i przyczep kempingowych. Ja wolę samochody.

Ostatnio dostałem od rodziców straż pożarną: wóz z zabawkowymi strażakami. Gdy połączyliśmy z bratem nasze kolekcje, zaczęła się super zabawa.

Klocki lego dają ogromne możliwości, których granicą jest tylko nasza wyobraźnia! Znalazłem wiele pozytywnych opinii naukowych na temat korzyści płynących z zabaw konstrukcyjnych. Zestawy klockowe są doskonałym materiałem dla urozmaiconej i twórczej działalności, szczególnie dzieci. Samodzielne konstruowanie i realizowanie fantazji budowlanych daje dziecku wiele radości i stanowi dla niego okazję do nabywania nowych doświadczeń, a tym samym odgrywa ważną rolę w rozwoju umysłowym i fizycznym dziecka. Zabawa z wykorzystaniem klocków sprzyja lepszemu przyswajaniu nowych faktów, utrwalaniu zdobytego doświadczenia. Zabawa klockami jest okazją do doskonalenia sprawności manualnych, koordynacji i spostrzeżeń wzrokowych z ruchem ręki.

Z mojego doświadczenia dodam, że im większe dziecko, tym lepsza zabawa, która nigdy się nie nudzi. Ja wciąż wymyślam nowe układy.

Polecam wszystkim, zwłaszcza jeśli ktoś jeszcze nie próbował. Każdy wiek jest dobry, by rozpocząć przygodę z klockami lego, albo wrócić do nich po latach. Zwłaszcza, że są stale urozmaicane i udoskonalane, żeby sprawiać radość każdemu.

Ernest Ledwon

KAMIL NA WIDELCU

Miałem przyjemność bycia na świątecznym kiermaszu we Włeniu. Rozłożono tam różne stoiska, a mnie, z racji moich kulinarnych zainteresowań, najbardziej zaciekało to z ciastami. Pomyślałem, że trzeba mieć prawdziwy dar, żeby piec tak wspaniałe ciasta. Przyciągały swoim wyglądem tak kusząco, iż miało się ochotę je wszystkie zjeść. Wybór był bardzo bogaty: taka różnorodność serników, pierników, jableczników, ciast przekładanych masami, ozdabianych różnymi polewami! Nie jestem w stanie wymienić wszystkich, bo nie znam każdej nazwy sprzedawanych ciast, wiem jednak, że wszystkie wspaniale się sprzedawały. Każdy mógł znaleźć coś smacznego dla swojego podniebienia. Ja skosztowałem sernika, był naprawdę przepyszny. Przyznam jednak, że najbardziej lubię sernik mojej babci. Z chęcią podzielę się z Wami przepisem na:

PUSZYSTY SERNIK...

CIASTO:

1 ½ szklanki mąki
1/3 kostki margaryny
1 jajko
1 ½ łyżeczki proszku do pieczenia
½ szklanki cukru.
Najpierw trzeba zagnieść ciasto i wyłożyć je na blachę. Po tym przechodzimy do następnego kroku:

MASA SEROWA

1.20kg sera
6 jajek
2 szklanki cukru
2 budynie waniliowe
½ szklanki oleju
2 szklanki mleka
2 cukry waniliowe.

Należy ucierać żółtka z cukrem, następnie dodawać ser, później olej, budyn, mleko, a na koniec pianę z 3 białek. Ciasto piec ok. 1 godziny. Przed końcem pieczenia, z pozostałych białek ubić pianę z cukrem, wyłożyć ją na ciasto i piec jeszcze około 10 minut aż ciasto nabierze złotego koloru.

Poleca Kamil Ledwon



Na zdjęciu Kamil z babcią - fot. Ernest Ledwon



fot. Przemysław Zatylny

**Kurier
Wleński**

NIEREGULARNIK LOKALNY

Redaguje zespół: Justyna Bar (redaktor naczelna), Jacek Gładysz, Jacek Knapp (rysunki), Anna Komsta, Ernest Ledwon, Kamil Ledwon, Aleksandra Pawłowska, Maja Solecka, Aleksander Woźny, Przemysław Zatylny (foto), Jarosław Koziański (skład internetowy), Andrzej Górecki (skład komputerowy)

Wydawca:

Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki
59-610 Wleń, ul. Chopina 2
tel/fax: 75-7136268
e-mail: kuriervlenski@gmail.com



Kwestionariusz Prousta

Przemysław Zatylny



Jego zdjęcia zachwycają i wzbudzają wiele emocji. Na facebooku jego profil odwiedza wiele osób nie tylko zdjęcia oglądając, ale również pozytywnie je komentując. Zajmuje się malowaniem światłem głównie dla siebie, choć czasem wykonuje fotoreportaże dla zaprzyjaźnionych portali jak i instytucji kulturalnych. W fotografii chce chłoniąć magię każdego miejsca w którym jest. Chciałby tworzyć historię. Dla siebie i dla bliskich mu osób. Zapraszamy na profil Wleń Lahn Fotograficznie.

Przepytuje Anna Komsta

1. Główna cecha mojego charakteru?

Solidność

2. Cechy, których szukam u mężczyzny?

Uczciwość

3. Cechy których szukam u kobiety?

Odpowiedzialność

4. Co cenię najbardziej u przyjaciół?

Pomoc i dobrą radę

5. Moja główna wada?

Nadpobudliwość

6. Moje ulubione zajęcie?

Fotografia

7. Moje marzenie o szczęściu?

Dom na wzgórzu z dużym ogrodem i pięknymi widokami

8. Co wzbudza we mnie obsesyjny lęk?

Nie ma takiej rzeczy

9. Co byłoby dla mnie największym nieszczęściem?

Choroba najbliższych

10. Kim lub czym chciałbym być, gdybym nie był tym, kim jestem?

Nastolatkiem

11. Kiedy kłamię?

Kiedy się spóźniam

12. Słowa, których nadużywam?

Uwielbiam

13. Ulubieni bohaterowie literacy?

John Morris

14. Ulubieni bohaterowie życia codziennego?

Moja żona

15. Czego nie cierpię ponad wszystko?

Obłudy i czekania

16. Dar natury, który chciałbym posiadać?

Wszechstronność

17. Jak chciałbym umrzeć?

Szybko

18. Obecny stan mojego umysłu?

Lekarz mówi, że ciężki

19. Błędy które najczęściej wybaczam?

Lenistwo

Aktualności Komitetu Organizacyjnego 800-lecia

Komitet Organizacyjny obchodów 800-lecia miasta spotyka się już od roku. Pierwsze miesiące spędziliśmy na wypracowaniu formuły obchodów, mając na uwadze niezwykle kontekst historyczny święta naszego miasteczka. Szanujemy również fakt, że 800-lecie Wlenia to święto zarówno Polaków jak i Niemców i Czechów. Stąd charakter uroczystości będzie międzynarodowy. Główne uroczystości obchodów odbędą się w ostatni weekend czerwca 2014 roku 27-29.06. Na ostatnim spotkaniu opracowaliśmy listę osób rekomendowanych do oficjalnych zaproszeń oraz wyróżnień. Cały czas dopracowujemy plan wydarzeń, nie ograniczając się tylko do estrady, choć to jeden z ważniejszych elementów uroczystości. W komitecie działają osoby reprezentujące różne instytucje i organizacje środowiska lokalnego, ale także grupy nieformalne i osoby indywidualne: przedstawiciele samorządu lokalnego gminy i powiatu, byli przedstawiciele władz, dyrektor oraz nauczyciele Zespołu Szkół im. św. Jadwigi Śląskiej we Wleniu, członkowie wleńskiej sekcji Związku Hodowców Gołębi, sołectwo Modrzewie, Tarczyn, Łupki i Pilchowie, dyrektor oraz pracownicy OKSiT i biblioteki we Wleniu, przedstawiciele

Partnerstwa Lokalnego Działaj (NA)GMINNIE we Wleniu, artyści, fotograficy, historycy, partnerzy niemieccy oraz sami mieszkańcy. Obrady Komitetu Organizacyjnego mają charakter otwarty - za każdym razem zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy chcą wnieść swój wkład w przygotowanie najważniejszego przedsięwzięcia kulturalnego w 2014 roku.

Kolejne spotkanie odbędzie się 4 lutego 2014 roku, tradycyjnie o godzinie 19.00 w Galerii im. M. Fludra OKSiT we Wleniu. Tematem, który poruszymy będzie m.in. podział zespołu na grupy projektowe/zadaniowe, opracowanie harmonogramu działań na najbliższy okres, źródła finansowania, zredagowanie i graficzne opracowanie materiałów promocyjnych 800-lecia, w tym zaproszeń, wprowadzenie w obieg okolicznościowej monety oraz innych gadżetów promocyjnych, przygotowania do kolejnego spotkania, na którym z niemieckimi partnerami przygotowywać będziemy cykl wystaw wizualnych, a także dopracowanie oficjalnego programu wydarzenia. Zapraszamy do współpracy!

Komitet Organizacyjny

Obchodów 800-lecia Wlenia

Gala Fanów Inicjatywy Lokalnej Wrocław Wlenianie ! Jesteśmy animatorami!



Spotkaniem sześciu grup z Dolnego Śląska zakończył się proces projektu Fani Inicjatywy Lokalnej, którego pomysłodawcą i realizatorem było Regionalne Centrum Wspierania Inicjatyw Lokalnych

z Wrocławia. Podczas Gali zaprezentowano sześć niezwykle inspirujących przedsięwzięć społecznych, których realizacji podjęli się społecznicy i lokalni pasjonaci. Nie było by w tym nie nowego- takie działania obserwujemy od lat- gdyby nie fakt, że projekty te były możliwe, również dzięki podjętym przez samorząd lokalny działaniom. W sześciu gminach wprowadzono uchwałę o inicjatywie lokalnej, dzięki której mieszkańcy, reprezentujący nawet niesformalizowane grupy lokalne, mogą inicjować działania, które będą wspierane merytorycznie i finansowo przez samorząd lokalny. W ten sposób społeczna energia może być wspierana mechanizmami formalnymi, legislacyjnymi a często i finansowymi. To niewątpliwie ważny krok ku budżetom partycypacyjnym, włączeniu mieszkańców z niezwykle pomysłami w proces rozwoju

społeczności lokalnej. Nasza grupa inicjatywna z Wlenia zaprezentowała projekt dotyczący rewitalizacji Ścieżki Spacerowej Szlakiem Zielonym na Zamek Wleń. Projekt jest złożony, składa się z kilku etapów, a zaangażowani w jego realizację są nie tylko mieszkańcy, grupy nieformalne, Partnerstwo Lokalne, samorząd, lecz również Lasy Państwowe reprezentowane przez Nadleśnictwo Lwówek Śląski, które wspiera nas w projekcie merytorycznie i logistycznie. W ramach projektu na Ścieżce Spacerowej wiodącej z centrum Wlenia na Zamek usytuowane będą cztery ławki, które na wiosnę osadzimy na trasie. Dodatkowo, w nieinwazyjny sposób, delikatnie zrewitalizujemy Ścieżkę, z jednej strony dbając o to, by mieszkańcy i turyści mogli cieszyć się ze spacerów na Wzgórzu Zamkowe, z drugiej- pamiętając, że Ścieżka znajduje się częściowo na terenie Rezerwatu Przyrody, co wymusza bardzo przemyślane i usankcjonowane podejście do prac rewitalizacyjnych. Projekt został dofinansowany ze środków RCWiP. Cieszy nas fakt, że realizacja projektu połączona została z projektem, który realizowaliśmy w ramach programu Dom Kultury + Inicjatywy Lokalne 2013- VIII wieków Wlenia- 8 kroków wtajemniczenia, w ramach którego na ścieżce stanie osiem tablic upamiętniających osiem wieków niezwyklej historii naszego miasteczka. Teksty historyczne napisali Magdalena Borkowska i Maciej Szczerepa, grafiki ilustrujące historię Wlenia namalował Jacek Knap. Tablice zostały sfinansowane z środków Narodowego Centrum Kultury oraz środków własnych OKSiT we Wleniu. Nie pozostaje nam nic innego jak zaprosić Was wszystkich do prac rewitalizacyjnych Ścieżki Spacerowej na Wleńskim Zamku, które ruszają wiosną, oraz do odwiedzania naszej Ścieżki i niezwyklej okolicy, z której jesteśmy tak bardzo dumni. Podczas Gali Fanów Inicjatyw Lokalnych otrzymaliśmy duże wsparcie animatorów RCWiP, którzy przyznali nam tytuł Ambasadorów Inicjatywy Lokalnej na Dolnym Śląsku, co przyjmujemy jako wyróżnienie i powód do dumy.

Anna Komsta

KARMELOWE BAJECZKI



Rozdział I Drzewko Pomarańczowe

- Mamo! Mamo!- wołała Hania, ale głos jej był słaby. Kaszlała i kaszlała. Mama siedziała przed komputerem. Włosy związane miała w koczek, który zabawnie potrzymywała sobie czerwonym ołówkiem. Mama zawsze tak robiła, kiedy nad czym mocno pracowała.

- Co tam córeczko?- uśmiechnęła się mama do Hani - zjadłaś już wszystkie części pomarańczy?

Ale ta mama cudowna jest- pomyślała dziewczynka - robi takie piękne ilustracje do książek, pisze bajki i jeszcze ma czas, by ze mną i Korkiem spacerować po lesie. Pomarańczę mi pokroi.

Mama Hani była ilustratorką książek dla dzieci, a specjalnie dla swojej córeczki pisała bajki. Te bajki były tak "bajkowe", że Hania poprosiła mamę, czy może jej te bajki wydrukować na komputerze. Wtedy Hania da bajki przeczytać koleżankom - szczególnie Zuzi i Natce.

Mama tylko się uśmiechnęła. Złapała Hanię delikatnie za nosek i powiedziała:

- Dobrze Kochanie! Wprawdzie napisałam je specjalnie dla ciebie, ale dobrze...pod jednym warunkiem - tu zawiesiła głos i spojrzała poważnie na Hanię.

- Jakim? Jakim?- dziewczynka aż klasnęła rączkami z radości.

- Zróbmy tak - ja wydrukuję Haniowe Bajeczki Karmelowe a Ty - zrobisz do nich ilustracje, -co Ty na to?

Hania zeskoczyła z kanapy i rzuciła się

mamie na szyję, mało jej nie przewracając. Zaraz do tych przytulasek przyłączył się rudy Korek, poszczekując radośnie.

- Kocham cię mamusiu! Jesteś najlepszą mamą na świecie!- wtuliła się w jej ramiona. Wprawdzie ten zielony sweter mamy "gryzł" dziewczynkę przy dotyku, ale za to ten zapach.

Mama Hani pachniała absolutnie najpiękniej na świecie! W sypialni rodziców, na stoliku koło łóżka, oprócz innych słodzików, tubek i szpagatów stały perfumy mamy. Te w żółto-złotym flakoniku pachniały "najśłodziej"- jak mówiła córeczka. Czasami mama pozwalała Hani psiknąć raz, czy dwa. I wtedy córeczka pachniała jak mamusia.

Hania zeskoczyła z ramion mamy i czym prędzej wyszukała piękną teczkę z drzewkiem pomarańczy. Teczka leżała pod drewnianym stołem. Na pierwszy rzut oka wydawała się taką zwyczajną, szarą teczką związaną na sznurek. Ale...

Pewnego razu mama namalowała na szarym tle drzewko pomarańczowe, było trochę niezwykle- pełne małych zielonych listków, ale i tajemniczych zakrętasek, esków-floresków. Pomarańczowe kuleczki na drzewku, czyli pomarańcze, narysowała Hania- tak się umówiły z mamą.

- Jak patrzę czasem na wasze drzewko dziewczyny, to fiu, fiu!- powiedział kiedyś tatko- jest tak piękne, że czasami myślę, że pachnie słodko i chętnie zrobiłbym z nich pomarańczowy dżem.

Tatko Hani nie pracował. To znaczy pracował. Ale jakoś tak dziwnie. Nie tak jak inni tatusiowie- w biurze, w warsztacie samochodowym czy w fabryce. Nie był też policjantem, ani strażakiem. Kiedy mama była w redakcji, z Hanią najczęściej był tatko. Tak, to był taki "domowy tato". Jego królestwem była kuchnia, bo tatko Hani był kucharzem. Miał swoją restaurację "Marcepan" połączoną z ich domem. Hania wzięła do ręki dużą, pomarańczową teczkę, rozsypała sznureczki i szybko wyciągnęła sterty luźnych, zapisanych pismem mamy kartek. Niektóre były już żółtawe, inne miały lekko pozaginane rogi. Były też takie z plamami- kremowymi- od kawy

mamy i różowymi- od kisielu żurawinowego, który Hania uwielbiała.

Mama- najpierw pisała bajeczki, opowiadki dla Hani ot tak- na kartkach. Hania bardzo lubiła te kartki z pięknym pismem mamy. B- miało brzuszki jak balony z gumy do żucia, a H- jak Hania- wyglądało jak regał na książki. Hania nie знаła jeszcze wszystkich liter, ale powoli, powoli póbowała. A i jeszcze M- jakby się je rozciągnęło- wyglądałoby jak ich jamnik Korek, śmiała się Hania.

- To my już tyle bajeczek napisałyśmy?!- dziwiła się mama, a kiedy się dziwiła to tak śmiesznie podnosiła brwi wyso do góry

-to od której zaczniemy Hanko Skakanko? Rzeczywiście wybór był duży i trudny, bo każda bajeczka była taka ciekawa. Jedne były strasznie śmieszne. Szczególnie ta o Nicponiu w kratkę, albo o Czkańce w zimowy wieczór.

Inne trochę tajemnicze, ale Hania czasami lubiła się bać, szczególnie kiedy siedziała na kolanach taty, objęta pieczonymi jabłkami z karmelem. Leżeli wszyscy na kanapie w salonie, mama w tych swoich śmiesznych skarpetach w groszki. Lapka przy stoliku świeciła ciepłym światłem, Tato głąskał ją po włosach, a mama czytała, mróżąc oczy i robiąc różne śmieszne, albo straszne, albo smutne miny. O tak, mama była Mistrzynią Świata w Robieniu Bajkowych Min.

A kiedy historia robiła się niepokojąca, to tatko zaczynał gilgotać ją po piętach, zaglądał w oczy Hani i mówił " Ktoś tu się naprawdę boi, czy mi się wydaje?"

Mama Hani napisała kilka takich historyjek- O Zielonych Glutach W Marchewkowej Zupie czy Zamku Żłotoskórego Węża.

I były jeszcze historie kuchenne. Mama pisała o Zaczarowanym Mikserze, albo Żółtych gruszkach z koszyka Leny. A i ta - zabawna i smaczna bajeczka o Tęczowym Torcie, którą mama napisała tuż po przyjęciu na szóste urodziny Hani.

- Myślę- powiedziała dziewczynka- myślę, że może na początek zrobię rysunki do ...

Gina Fiori

KRONIKI ŁĄDU

Wstęp: Łąd

Na początku trzeba przedstawić piękny i nieskazitelny Łąd. Mieszkają tam wszyscy, od elfów, przez ludzi i krasnoludów, po obrzydliwe orki i czarne gnomy. Łąd istnieje od ponad czterech elfickich er (przeliczając na ludzkie lata to około 60000 lat). Oczywiście ta kraina zamieszkiwana była kiedyś wyłącznie przez elfy i krasnoludy, które żyły ze sobą w przyjaźni, a niekiedy nawet zdarzały się pary krasnoludsko-elfickie. To wszystko jednak zostało zmienione przez przybycie do Łądu ludzi. Oni skłócili ze sobą te dwie rasy, a przy okazji zabrali im też większość terenu. Niektórzy mówią, że ludzie stworzyli orków, by wspomóc swoje wojska w walce z Pierwotnymi. Później orkowie mieli się zwrócić przeciwko ludziom i zająć swoją część Łądu. Niewiadomo, czy ta legenda mówi prawdę, ponieważ została spisana wiele lat po Wielkiej Wojnie. Teraz Łąd jest podzielony na pięć części:

Wallandię, krainę ludzi, w której oni żyją, rządzą i układają swoje prawa.

Las Pierwotnych, krainę elfów i krasnoludów, które nie chcą być zmuszani do pracy dla ludzi i żyją w środowisku, które im najbardziej odpowiada, czyli w wielkim, gęstym lesie.

Krainę W, czyli stare kopalnie Wolnych Krasnoludów, a teraz niestety obóz przymusowej pracy dla Pierwotnych.

Czarne Kraje, królestwo orków i innych ciemnych mocy, o którym tak naprawdę nic nie wiadomo. Dzikie Rozstaje, mała wyspa na której znajdują się dwie największe szkoły skrytobójców i magów.

Królowie

Niestety poszczególne królestwa nie mogą się zgodzić co do wyboru jednego władcy, dlatego w każdym kraju istnieje osobny Król lub Władca.

W Wallandii Król Morhan, syn Moranda. Morhan jest królem dobrym i rozsądnym, który mimo rodziny w większości nienawidzącej Pierwotnych, sam jest osobą, która dąży do połączenia ras. Nie znaczy to, że nigdy nie walczył z elfami lub krasnoludami, jednakże te bitwy nie wynikały z jego winy.

W Lesie Pierwotnych rządzi Wildorfin, elf dążący do zagłady ludzkości. Będzie walczył z ludźmi dopóki nie umrze, albo nie straci wszystkich swoich poddanych.

W krainie W rządzi Henger Werden. Ma on dwunastu synów, jednak jeżdżą oni często na wojny, przez co przetrwanie rodu jest zagrożone.

W Czarnych Krajach rządzi Agaar, kiedyś przyjaciel Furrinitha (doradcy Króla Morhana, jednego ze Starszych), a teraz mroczny Król władający wielkimi siłami orków i czarnych gnomów.

Na Dzikich Rozstajach rządzi Hedwigia, piękna czarodziejka, która jest bardzo tajemnicza. Kiedyś starała się o miejsce pośród Wielkiego Stowarzyszenia Magów, jednak organizacja nie przyjęła jej ze względu na jej mroczną przeszłość i niegdyśjsze powiązania z Agaarem.

Szkoły na Dzikich Rozstajach

Na dzikich rozstajach istnieją dwie szkoły skrytobójców i cztery szkoły magów. Szkoły skrytobójców to:

Szkoła Kota - najstarsza i najlepsza szkoła Skrytobójców na Łądzie. Wychodzący z niej adepci umieją posługiwać się wszystkim: od wielkich, dwuręcznych mieczy po nieostrugane kije. Szkolenie w tam trwa dwanaście lat i rozpoczynają je sześciolatki. Skrytobójców Szkoły Kota można poznać po magicznym pierścieniu z odwzorowaną czaszką kota, który ma ostrzegać „Koty” przed wszelkim złem.

Szkołę Ptaka założono stosunkowo niedawno, bo pięćset lat temu (przy Szkole

Kota, która powstała dwa tysiące lat temu to naprawdę krótki czas). Szkoła Ptaka uczy swoich skrytobójców bardziej pod kątem ukrywania się niż walki. Legenda głosi, że Skrytobójca imieniem Früten nauczył się w tejże szkole latać. Szkolenie tutaj trwa tylko cztery lata, ale jest bardziej intensywne niż w Szkole Kota. Znakiem rozpoznawczym Skrytobójców z tego miejsca jest pierścień z odwzorowaną czaszką Ptaka.

Są cztery szkoły magii. Po jednej na każdy żywioł i podżywioł:

Szkoła Wiatru. Jest ukierunkowana na powietrze i pioruny. Magowie i czarodziejki z tej szkoły są niezwykle szybcy i zwinni. Nie noszą kapeluszy, ale za to mają bardzo długie włosy. Ubierają się w błękitne szaty.

Szkoła Wody. Jest zorientowana na wodę i rośliny. Magowie i czarodziejki z tego miejsca są bardzo chudzi i najczęściej nie mają pępków. Są lysi i noszą wymyślne kapelusze. Ubierają się w granatowe szaty.

Szkoła Ziemi. Jest ukierunkowana na ziemię (bez roślin) i na niektóre rodzaje potworów. Niestety, z tego powodu miejsce to uważane jest za złe i niepotrzebne. Magowie i czarodziejki z tej szkoły mają krótkie włosy i czarne, spiczaste kapelusze oraz noszą czarne szaty.

Szkoła Ognia to miejsce ukierunkowane na ogień i gwiazdy. Magowie i czarodziejki z tej szkoły mają czerwone irokezy, zawsze postawione do góry (są one różnej wielkości w zależności od lat spędzonych poza szkołą, adepci, którzy dopiero wyszli ze szkoły irokezy mają króciutkie, a wielcy mistrzowie posiadają irokezy na czterdzieści centymetrów). Ze względu na fryzurę nie noszą kapeluszy, a ubierają się w czerwone spodnie, wysokie skórzane buty i czerwone kurtki.

Z powodu Szkół Dzikie Rozstaje są podzielone na sześć części. Jednak w tej krainie nigdy nie doszło do walk zbrojnych. Niektórzy mówią, że to dzięki Magom, a inni, że Skrytobójcom, a jeszcze inni, że tak naprawdę nie ma tam o co walczyć, ponieważ do każdej ze szkół może przyjść każda rasa.

c.d.n.

Aleksander Woźny